

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wieniec-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości—i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcyja w Cieszyńie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Zebranie Rady stronnictwa.

W dniu 10 czerwca odbyło się zapowiedziane ogólne zebranie rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w Krakowie.

Po wysłuchaniu mszy św. w kościele N. Maryi Panny zebrało się w sali hotelu Kleina dziewiędziesięciu kilku członków rady i mężów zaufania z powiatów: Kraków, Biała, Żywiec, Chrzanów, Wieliczka, Wadowice, Bochnia, Mielec, Nowy Sącz, Tarnobrzeg, Rzeszów, Sanok i Jarosław. Z Nowego Targu, Brzeska, Pilzna, i Łańcuta nadesłano oświadczenia z wyrazem braterskich życzeń i jednoczenia się duchem i sercem z obradami rady.

Po spisaniu i wylegitymowaniu się zebranych, zagaił zebranie prezes wydziału rady chrześcijańskiem pozdrowieniem, a dziękując zebrany za przybycie, zwrócił uwagę na ważność i doniosłość przedmiotu dzisiejszych narad, a oraz i na to, że obecne zebranie nie jest wiecem, a zatem nie chodzi na tem zebraniu o to, aby mieć długie mowy, i popisywać się wymową, lecz o to, aby praktycznie radzić nad tem, w jaki sposób należałoby poprzeć sprawę ludową, przez roztropne i planowe działanie, i wykończenie organizacyi naszego stronnictwa.

Następnie prosił, aby wybrano przewodniczącego, a po krótkiej dyskusyi, wybrano przewodniczącym ks. Stojałowskiego, zastępcą p. Roberta Cenę, na sekretarzy powołano Adama Zielińskiego i Michała Marka.

Z porządku dziennego odczytał p. M. Białkowski, sprawozdanie z czynności wydziału rady, oraz z obecnego stanu stronnictwa we wszystkich 30 powiatach zachodniej Galicyi, kończąc to sprawozdanie następującymi wnioskami:

1) Należy ułożyć stały i niezmienny plan agitacyi i przeprowadzenia naszej organizacyi, któryby ściśle był przez wszystkich przestrzegany, oraz stale i energicznie przeprowadzony.

2) Należy ściśle trzymać się, uchwalonego już przez wszystkie oddziały rady, sposobu w urządzaniu zgromadzeń i wieców, aby mianowicie na każdym

zgromadzeniu najpierw mówić o programie i organizacji — i takową przeprowadzać. Wszyscy jednomyślnie i jednostajnie powinni tej metody i praktyki przestrzegać.

Nad tymi wnioskami rozwinęły się dłuższe i ożywione rozprawy, przy których podnoszono i stwierdzono, że rozwój i wzrost stronnictwa głównie zależy od gorliwości członków rady i mężów zaufania. Gdzie ci coś robią tam sprawa mimo prześladowań stoi dobrze; gdzie mężowie zaufania i członkowie rady są nieruchawi, tam sprawa śpi, choćby przeszkód nie było żadnych.

Jaworski stawia wniosek, aby wybrać komisję, któraby ułożyła plan działania i porządek urządzania wieców i prowadzenia agitacji w powiatach.

X. Stojałowski zwraca uwagę, że wniosek ten jest zupełnie zgodnym i jednobrzmiącym z wnioskami, stojącymi na 3-cim punkcie porządku obrad, a odnoszącymi się do zmian w organizacji stronnictwa. Jeżeli więc wnioskodawca się zgodzi, to ten jego wniosek odłoży się do punktu 3-ciego obrad — i równocześnie z tymi wnioskami będzie traktowany.

Wnioskodawca się godzi na to, poczem X. Stojałowski zabiera głos dla przedstawienia rachunków za czas od 1 stycznia 1899 do końca maja 1900. Z przedstawionych rachunków okazało się, że chociaż dochody w tym czasie wynosiły przeszło 10 tysięcy złr. to przecie w obec tego, że dochody te muszą służyć na pokrycie nie tylko kosztów wydawania gazetek, ale też na pokrycie druków stronnictwa, kosztów agitacji itd. pozostaje do pokrycia znaczny za ten czas niedobór.

Celem pokrycia tego niedoboru konieczną rzeczą jest, aby wszyscy mężowie zaufania zabrali się gorliwie do rozszerzania wydawnictw stronnictwa, jak kalendarzy, programów, obrazków itp. i w tem naśladowali już nie tak socjalnych demokratów, ile jezuitów, którzy w każdej zakrystyi utrzymują nieopodatkowany i z pod prawa o kolportażu wyjęty kram rozmaitych swoich wydawnictw. Tak i nasi mężowie zaufania powinni się starać, aby w każdej wsi rozszerzali druki i wydawnictwa nasze — i w ten sposób zasilali słabą kasę stronnictwa.

Dalej potrzebną i słuszną jest rzeczą, aby do utrzymania gazetek i do zasilania kasy stronnictwa przyczyniali się wszyscy posłowie, i to musi być w przyszłości postawione z a w a r u n e k każdemu kandydatowi na posła — i zabezpieczone w sposób taki, któryby zamykał drogę do zdrady i odstępstwa, jakiego się dopuścili Danielak, Szponder i Zabuda. Dwaj pierwsi nie wypowiedzieli tego, Zabuda zaś wyraźnie ogłosił, że dlatego odstępuje, aby nie zapłacić 143 złr.! — Takich kandydatów, którzyby chcieli brać dyety, a nie dać i nie robić, znajdzie na setki, a prawdziwych przyjaciół i obrońców ludu poznamy po ich ofiarności. W końcu żąda sprawozdawca aby wybrano komisję dla sprawdzenia przedstawionych rachunków. Wybrano p. Dihm a p. Kubika i p. Oprocha.

Trzeci punkt obrad stanowiły wnioski odnoszące się do zmiany regulaminu organizacji stronnictwa. Ponieważ pewna część członków rady i mężów zaufania, chociaż nadesłała pisemne oświadczenie i obowiązała się do popierania spraw stronnictwa, przecie nie daje o sobie znaku życia; ponieważ inni bardzo tylko słabo się ruszają; ponieważ wreszcie wydział Rady przez rozproszenie członków po całym kraju nie może się wcale zbierać na narady, przeto konieczne są następujące zmiany w organizacji:

I. 1) Wydział Rady stronnictwa *musi* zebrać się przynajmniej raz w miesiącu w Krakowie, dla ułożenia planu działań na bieżący miesiąc. Oprócz 4 posłów wybiera się jeszcze 11 członków i 5 zastępców z pomiędzy tych, którzy w Krakowie, lub najbliższej Krakowa mieszkają — i zobowiązują się brać niezawodnie udział w zebraniach.

2) Kto przez 3 razy, bez dostatecznych powodów, w zebraniu Wydziału nie uczestniczy, uważany będzie za dobrowolnie ustępującego, a Wydział ma prawo dobrać sobie innego członka, aż do przyszłego walnego zebrania.

II. 1) Członkiem Rady stronnictwa ten tylko być może, kto w powiecie sądowym swego zamieszkania, pozyska mężów zaufania, ile możliwości w każdej gminie — a stara się o to, aby co najmniej raz w miesiąc odbyło się zgromadzenie w powiecie jego sądowym.

2) Członkowie rady stronnictwa, którzy dotychczas w sposób w poprzednim punkcie wymieniony nie działali, i w przeciągu przyszłego kwartału nie w tym kierunku nie zdziałają, poczytywać się będzie za zrzekających się poruczonego im mandatu członka rady — a Wydział ma prawo albo powołać w ich miejsce innych na członków Rady, albo przedstawionym przez członków stronnictwa powierzyć mandat członka Rady.

3) Członkowie Rady powinni raz w miesiącu odbyć z mężami zaufania zebranie w swym powiecie dla naradzenia się nad sprawami stronnictwa.

III. 1) Mężem zaufania ten tylko być może, kto w swoim miejscu zamieszkania pozyska bodaj 10 członków stronnictwa, i postara się, aby w gminie byli prenumeratorowie gazetki, będącej organem stronnictwa

2) Mąż zaufania starać się ma, aby rocznie zebrał od członków stronnictwa 1 złr. na zarząd centralny stronnictwa, a co po nadto zbierze, przeznaczony będzie na »fundusz powiatowy« stronnictwa. Fundusze przez siebie zebrane składać będzie mąż zaufania na miesięcznym zgromadzeniu członków Rady i mężów zaufania swojego powiatu, komitetowi powiatowemu.

3) Członkowie Rady stronnictwa i mężowie zaufania, tworzą komitet powiatowy, który się zbiera raz na miesiąc. Zgromadzenie to odbywa się co miesiąc w innym powiecie sądowym, tak aby zgromadzenia odbywały się kolejno w każdej stronie powiatu.

4) Wszyscy członkowie Rady i mężowie zaufania podpisują oświadczenie, w którym z dobrej woli obowiązują się pracować w myśl tej organizacji dla rozszerzenia stronnictwa. Mąż zaufania, który bez ważnych przeszkód przez trzy miesiące nie daje znaku życia, uważa się za zrzekającego się swego mandatu, a w jego miejsce komitet powiatowy przedstawi kogo innego na męża zaufania.

Sprawa sojuszków.

W tej sprawie uchwała ogólna Rada stronnictwa jak następuje :

»Zważywszy, że zjednoczenie ludu pod jednym sztandarem i programem chrześcijańsko-ludowym jest niezbędnie potrzebne; zważywszy, że żadne ze stronnictw ludowych, mianowicie: ludowców, soc. demokratów i katolicko-narodowych, nie wiele nam pomocy i głosów użyć może w walce wyborczej z stańczykami, stronnictwo chrześcijańsko-ludowe w żadne sojusze wyborcze wchodzić nie będzie. Na kogo głosować w razie ściślejszego wyboru między dwoma naszymi przeciwnikami, uchwali w każdym wypadku osobno komitet wyborczy stronnictwa.«

Hołd Chrystusowi-Bogu.

Na zebraniu Rady stronnictwa uchwalono jednogłośnie i bez dyskusji, następujący wniosek:

»Idąc za wskazówkami Leona XIII. i w myśl wezwania międzynarodowego komitetu hołdu Chrystusowego w Rzymie, stronnictwo chrześcijańskoludowe dla stwierdzenia swej wewnętrznej szczerzej wiary i czci dla Chrystusa-Boga, Zbawiciela ludzkości, oraz dla okazania swej wierności dla zbawczych społecznych zasad Ewangelii, przez objaw zewnętrzny, uchwała zebrać fundusz dla wystawienia posągu z granitu Chrystusowi, na granicy Małopolski



i Śląska, a we wszystkich o ile się da powiatach polskich postawić dębowe krzyże na pamiątkę rozpoczynającego się XX wieku chrześcijaństwa.

Rycinę tego posągu, wedle wzoru posągów we Włoszech stawianych, dajemy czytelnikom naszym w niniejszym numerze. Dodajemy zarazem, że odbitki tego posągu w formacie małego obrazka na pięknym papierze rozsyłać będziemy Czytelnikom naszym tym celem, aby rozdając te obrazki z wizerunkiem pamiątkowego posągu Chrystusowi-Bogu, rozszerzali pomiędzy wszystkimi wiernymi bez różnicy stronnictw i zawodów, myśl złożenia hołdu jubileuszowego Chrystusowi-Bogu i zbierali na ten cel fundusze.

Stosownie zaś do tego, cośmy zapowiedzieli, zamykamy składki na inne cele, a otwieramy jedną składkę na :

»Hołd jubileuszowy Chrystusowi Bogu«.

X. Stojałowski	5 koron.
H. Hempel	5 koron.
Franciszek Krukowski	1 koronę.
Karol Studencki	1 koronę.

Przegląd polityczny.

»Rada państwa zamknięta!« Takie najwyższe (mo narsze) rozporządzenie ogłosił minister Koerber parlamentowi »po północy z piątku na sobotę« — a więc właściwie 9 czerwca.

Jak to do tego przyszło? Gdy parlament zebrał się 6 czerwca, Czesi oświadczyli, że obstrukcyi nie zaniechają, dopóki nie będzie im przyznany język czeski w wewnętrznem urzędowaniu. I rzeczywiście trzy posiedzenia parlamentu upływały na samem czytaniu interpelacji i wniosków. Wtedy p. Jaworski, nie poradziwszy się nawet kolegów z Koła, ani kolegów z prawicy, oświadczył, że skoro Czesi nie zaprzestają obstrukcyi, więc sojusz polski z Czechami i prawicą uważa za zerwany! I to rzekłszy pomimo protestu Czechów udał się p. Jaworski do Niemców i zaczął z liberałami, żydami i socyalnymi demokratami, radzić nad tem, jakby czeską obstrukcyę złamać!

A więc stało się, cośmy Czechom przepowiadali, że stańczycy źle się im odpłacą za ochranianie ich nadużyć i pokrywanie stanu wyjątkowego, a zdradzą ich i opuszczą przy najbliższej sposobności. Ta sposobność przyszła rychlej, niż to może Czechowie przewidywali. Rząd bowiem ustąpił obstrukcyi niemieckiej i zniósł rozporządzenia językowe w Czechach, czyli wyrażniej mówiąc, rząd zaprowadził znowu w urzędach i sądach czeskich, język niemiecki. W ten sposób obstrukcyja niemiecka zwyciężyła, dopiąwszy tego czego żądała, a naród czeski został pokrzywdzony. Posłowie czescy musieli wobec tego bronić praw swojego ludu. Przypuśćmy bowiem, żeby dziś rządowi niemieckiemu przyszło do głowy zaprowadzić u nas w Galicyi w sądach, urzędach i szkołach język niemiecki. Cóżby się stało? Nie ma wątpliwości, że cały naród polski sprzeciwiłby się temu, a nawet tacy fagasy rządowi, jak p. Jaworski lub Abrahamowicz, musieliby w parlamencie wszystkimi środkami, choćby nawet za pomocą obstrukcyi, bronić praw polskiego języka. I to powinien być mieć p. Jaworski przed oczyma, i nie zrywać z Czechami, za to, że oni bronili rozpaczliwie praw swoich narodowych. Powinien był raczej nalegać na rząd, aby Czechom wrócono ich język narodowy. Lecz słuchacz p. Jaworski zrobił w rzeczywistości to, co nam posłom chrześcijańskoludowym zarzucano, tj. żeśmy poszli do Niemców. Myśmy siedzieli po lewej stronie między Niemcami, aleśmy nigdy z nimi żadnych sojuszów nie zawierali. Jaworski zaś, choć siedział i siedzi koło Czechów, choć z nimi zawarty był uroczysty sojusz, w chwili gdy Czesi doznali srogiej krzywdy od Niemców — poszedł do Niemców i z nimi zawarł sojusz dla wytrącenia Czechom z ręki broni obstrukcyi.

Nowa tedy spółka: »niemiecko-żydowsko-socjalnodemokratyczno-polska«, uchwaliła Czechów zaskoczyć niespodziewanie wnioskiem odbywania posiedzenia (przez 2 dni i 2 noce) bez przerwy, ażeby Czechów zmęczyć, i obstrukcyę ich przełamać.

Przypadkiem dowiedzieli się o tem Czesi, i gdy mimo ich gorących próśb i zaklęć, prezydent dr. Fuchs nie chciał posiedzenia parlamentu zakończyć, klub czeski w jednej chwili urządził obstrukcyę »hałaśliwą«. To jest posłowie czescy podzielili się na (»szychty«) partye po 14 osób, i zerwawszy deszczułki z pulpituów zaczęła najpierw pierwsza czternastka wybijać w takt po ławach parlamentu, sprawiając taki hałas, że niczyjego głosu słyszeć nie było.

Wtedy obie strony się zacięły, która potrafi być cierpliwszą i dłużej wytrzyma. Prezydent dr. Fuchs mieniał się ze swoim zastępcą dr. Pradem, ale nie zamykał posiedzenia. Inni też niemieccy i polscy posłowie nie opuszczali parlamentu, lecz chodzili po krążgankach, czekając, czy się Czechowie nie zmęczą — i hałasu nie zaprzestaną.

Lecz Czesi, jak powiedziano, zmieniali się i gdy jedna czternastka się umęczyła, przychodziła druga, potem trzecia, i tak dalej bez przerwy. Jeden z Czechów pobiegł do miasta, i nakupił trąbek i piszczałek dziecińczych, inny przyniósł z restauracyi parlamentarnej blaszane pokrywa i naczynia — i tak na przemian to grano, to gwizdano, to bito w blachy. Gdy prezydent dr. Fuchs lub Jaworski wchodził, albo wychodził z izby, witano ich szyderezo generalnym »tuszem« — jak witają np na chórze wychodzące przed ołtarz duchowieństwo. Gdy nadeszła dziewiąta godzina, hałas ustał, a kilku trębaczy odegrało capstrzyk na trąbkach. Chwilami chcąc spocząć, Czesi śpiewali pieśni swoje narodowe. Minęło trzy i cztery godziny — a »hałaśliwa obstrukcyą« nie ustawała. Minister Koerber zwołał radę ministrów około 11-tej w nocy — do której wzywano po kolei, to Niemców, to Jaworskiego. Potem minister pojechał do cesarza, ale cesarz spał. Gdy wrócił do parlamentu, poseł czeski Berzorad powitał go słowy: Pan jesteś przyczyną tego skandalu — wstydź się pan! — Powstała też bójka między jednym posłem, chłopem niemieckim, który posłowi czeskiemu Doleżałowi chciał wydrzeć szczotkę, którą bił w blaszaną tacę — i nazwał go »przeklętym czechem — *verfluchter Böhm!*« Doleżał odpowiada: »*Ti zatracena potvoro!*« i poczęstował go szczotką po głowie. Rzucili się obaj na siebie, ledwie ich rozdzielono.

Minister Koerber jedzie po raz drugi do cesarza — i budzi go. Tymczasem bije 12 w nocy. Nastaje cisza w sali — słyszeć przeraźliwe: *bum, bum*, tj. 12 powolnych uderzeń w cynową tacę. Potem znowu »tusz generalny« na wszystkich trąbkach i gwizdawkach poczem trwa dalej ta sama co przedtem muzyka.

O godzinie ćwierć na pierwszą zjawia się minister Koerber w parlamencie — nastaje cisza, posłowie gromadzą się około niego. Minister prosi o głos i drżąc od wzruszenia wymawia tylko te słowa: »Z najwyższego polecenia ogłaszam XVI sessyę rady państwa za zamkniętą!«

Czechowie przyjmują to ogłoszenie hucznemi brawami, a następnie posłowie milcząc, wychodzą spiesźnie z parlamentu, aby powietrzem nocy majowej odetchnąć po sześciogodzinnej muzyce obstrukcyjnej.

A skoro rada państwa zamknięta — to teraz co? Na razie będzie

znowu królował §. 14 — a co dalej się stanie, tego podobno nikt dziś jeszcze nie wie.

— Z powodu obszerniejszego opisu wypadków w parlamencie, dal-
sze uwagi o położeniu Austrii — i wiadomości z kraju i świata po-
damy na przyszły tydzień.

Najważniejszy wypadek dziś podajemy: W Chinach wybuchło po-
wstanie przeciw Europejczykom. Sekta, zwana bokserami, morduje
chrześcian i każdego Europejczyka, który wpadnie w ich ręce. Rosya,
najbliższy sąsiad Chin, wprowadziła swe wojska i zapewne już obsadziła
stolicę chińską Peking. Gdy Rosyi uda się opanować Chiny, będzie to
największym wypadkiem w historii i ugruntuje panowanie Rosyi nad
światem.

KRONIKA.

Cieszyn. Zamknięcie rady państwa i niepewność tego, co się wła-
ściwie w Austrii dzieć będzie, odracza załatwienie sprawy co do upa-
ństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie. Zamknięcie też rady pań-
stwa dowodzi, że rząd dzisiejszy więcej sprzyja Niemcom niż Słowianom,
a więc i żądań polskich na Śląsku nie będzie się spieszył zadowolić. Nic
w tem dziwnego, bo ani Koło polskie o Śląsku szczerze nie myśli, a i
narodowcy śląscy mało się starają o rozbudzenie ruchu narodowego. Do-
wodem tego, że »Związek katolików śląskich usnął — i żadnego zgro-
madzenia w tym roku nie urządził. »Jedność« daje tylko przedstawienia
teatralne, ewangelicy zaś myślą o utrzymaniu się u steru, a katolicyzm
więcej nienawidzą niż Niemców. Biedny ten Śląsk.

Zgromadzenia odbędą się: 18 bm. w poniedziałek wieczorem posie-
dzenie Wydziału związku chrześ.-soc. w Białej. 24 bm. wiec w Słocinie
koło Rzeszowa, na który się zaprasza wszystkich członków rady i mężów
zaufania z powiatów rzeszowskiego, kolbuszowskiego i strzyżowskiego.
25. bm. posiedzenie Wydziału rady stronnictwa w Krakowie. 29 b. m.
zgromadzenie chrześcijańskiego domu robotniczego w Trzyńcu. 1 lipca
wiec w Buczkowicach, na który się zaprasza wszystkich członków rady
i mężów zaufania z powiatu bialskiego.

„Mieszczaninowi“, pismu, wychodzącemu w Krakowie, które się
dziwi, dlaczego na wiece ks. Żygulińskiego w Tarnowie nikt z przywódców
stronnictw ludowych nie przybywa, odpowiadamy: Wszak tych
wiecew nigdy ks. Żyguliński na przód nie ogłasza, aby podług zwy-
czaju »malowanych katolików« mógł bezpieczniej lżyć nieobecnych — a
nie spotkał się np. z posłem bocheńskim lub innymi dzielnymi naszymi
braćmi z bocheńskiego, którzy przecie ks. Żygulińskiego znają z pobytu w
Bochni, gdzie po sobie zostawił niezatartą pamięć.

Urząd gminny w Rajczy. Donoszą nam ze Żyliny na Węgrzech,
że w tamtejszym areszcie siedzi już od pół roku przeszło, niejaki Jakób
Juraszek, 43-letni włościanin, rodem z Rajczy, powiatu żywieckiego, z tej
tylko przyczyny, że nie miał przy sobie dokumentów. Urząd

miejscowy i sam Juraszek pisali już kilka razy do urzędu gminnego w Rajczy, aby tenże formalne przysłał poświadczenie, czy ów Juraszek jest z tamąd — jednak do tego czasu urząd rajcecki odpowiedzieć nie dał. Jest to niepojęta niedbałość urzędowa i lekceważenie tego smutnego faktu, iż biedny człowiek dla błażej przyczyny traci czas i możność zarobku, a i zdrowia sobie nie naprawia, martwiąc się tem przykrem położeniem

Znowu kradzież w kasie! Kasyer Wojciechowski w towarzystwie zaliczkowem w Śniatynie uciekł. — Gdy otworzono kasę znaleziono zamiast pieniędzy taką kartkę: »Mieście litość nad moją żoną i dziećmi — ona i tak się odemnie nacierpiła. — Ja żyć nie mogę. — Brakuje 20 tys. koron!!

Do czego niebacznosc prowadzi. Piszam nam z pod Uścia solnego: Pewien gospodarz nazwiskiem Jacenty Kurnik, wożąc gnój w pole, zniecierpliwił się na konia, który go nie chciał słuchać i nie wiele myśląc porwał żelazny hak od gnoju i machnął nim silnie, chcąc konia po zadzie uderzyć. Hak jednak wbił się mocno w konia, a Kurnik, zamiast ratować zwierzę, stracił głowę z rozpaczę wziął z domu 2 złr i pistolet i poszedł, nie mówiąc nikomu dokąd. Dopiero po pewnym czasie znaleziono go w niepołomskim lesie, zastrzelonego z własnej ręki. Przy nim stała jeszcze flaszką z gorzałką, której wprawdzie nigdy nie pijał. Pochowano go w Niepołomicach. Liczył lat przeszło 50, a zostawił żonę i dwoje dzieci. Franciszek L.

Zgromadzenie. Dnia 13 maja odbyło się dosyć liczne zgromadzenie w Rudzicy na Śląsku, które się jednogłośnie oświadczyło za stronnictwem chrześc. ludowem. Zgromadzeni żądali także upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie i zaprowadzenia monopolu wódeczanego, Fr. Jedliczka.

Im pocziwiej tem lepiej. Wiadomości nadesłane nam przez czytelników z Bulowic o ks. proboszczu tamtejszym, oraz wzmianka o wójcie, które skreśliśmy w artykule pt. »Gnębiciele ludu« w 13 nrze naszej gazetki, okazały się, według twierdzenia Antoniego Sieradzkiego, słuszarza z Bulowic, częścią mylną, częścią przesadzoną. Z przyjemnością ten fakt zamieszczamy, bo rzecz to pocieszająca dowiedzieć się, iż postępki czyjeś nie są tak czarne, jak nam przedstawiono.

«Grzebień» bratożerczy. Kochani koledzy kolejarze z różnych stron donoszą do naszej gazetki o nędzy, która nas trapi i skarżą się na przełożonych. Muszę teraz ja im donieść, ile to my tu na linii Jasło-Rzeszów, mamy do wycierpienia od pewnego człowieka nazwiskiem Grzebień. Jest on już od początku budowy, kierownikiem wózka, ale choć sam robotnik, wszystkim budnikom i robotnikom dał się już we znaki, przez szpiegowanie i donosy. Już z jego przyczyny, paru budników było przesładowanych, a przy tem wszystkim udaje świętoszka, jakby nic nie zawinił, a robi jak Judasz, który wydając Chrystusa katom, dał mu obłudny pocałunek. Człowiek ten, pijak, bez czci i szacunku, nieraz tak się ohydnie i bezczelnie odzywa i wyraża, że dziwimy się, że to mu ze strony władz tak uchodzi. W zeszłym też roku w grudniu, jechał wózkiem tak pijany, że choć pociąg już był tylko o 2 kilometry, on wózka z toru usunąć nie chciał, dopiero służba nieszczęściu zapobiegła. Meldowano o tem, ale poszło to do kosza i on się śmieje że mu nikt nie zaszkodził. Czytaliśmy w 16 nrze gazetki, że kolejarze chcą mieć względy kolejomistrza, znoszą mu szynki, kurczęta, jaja itp. Ale u nas i to nie dosyć; trzeba jeszcze się starać o względy tego Grzebień.

którego też przezwaliliśmy »starym lisem« bo jeśli z nas który kurami go nie obkarmi, i pół litra wódki nie postawi, to przy wydawaniu węgla, tyje mu wydzieli, że jak ten raz zapali, to mu na drugi raz nie starczy. Skarzyliśmy go o tę kradzież, ale poszło i to do kosza. Stary lisie, który nie zasłużysz na te 75 ct. które dostajesz, bo tylko pijesz i próżnujesz dzień cały, zaprzestań swoich intryg i knowań, bo prędzej niż się spodziewasz, przyjść na ciebie może kara z nieba za nasze krzywdy, ale wtedy już będzie za późno.

Murzyn kolejowy.

Znów wójt zaprzęda jny. Piszą nam ze Skołoszowa: »Można już było dość czytać w gazetce uskarżań na nieuczciwych wójtów, ale sądzimy że i nasz Michał Jaromij może być pomieszczony w ich rzędzie. Głównem jego zajęciem jest włóczyć się po wsi. wypatrując, czy go kto na traktament nie zaprosi i takiemu sprawy nie robi, kto go poczęstunkami obfitymi nie raczy. Czasem jednak i to nie pomoże, bo mu się wszystko zdaje za mało. Gdy ja, Jędrzej Budyński i Jan Wałas podaliśmy prośbę do gminy o uchwalenie kawałek moczaru przy gościńcu na sklep, mieliśmy dobrą na to nadzieję, bo odkąd stoi wieś Skołoszów, licząca obecnie około 600 nrów to w niej sklepu chrześcijańskiego nie było, dopiero chcieliśmy go otworzyć. Ale wójt Jaromij choć się napił z nami sporo herbaty i miodu, nie da zrobić posiedzenia, aby rada tego kawałka gruntu nam nie uchwaliła. Szczęśliwszy jest żyd Dym, z obszaru dworskiego, bo choć zrobił szkodę na polu Jędrzeja Szpilaka, wójt tej sprawy rozsądzić nie chce. Szpilak musiał więc na taksatorów zaprosić poważnych gospodarzy z obcej wsi, Michałówki, którzy ocenili szkodę na 8 korcy i wniósł prośbę do starostwa w Jarosławiu. Lecz choć przyszedł już stamtąd nakaz do wójta, by sprawę tę podług osądzenia zakończył, ale on do tego czasu nie usłuchał i nic nie zrobił, bo mu tam Dym dobrze dał się napić i napełił kieszenie. Ja w innej sprawie także nie znalazłem sprawiedliwości, bo gdy mi Marcin Machnica zrobił znów szkodę przy wożeniu faszyn, i ta była otaksowaną na 12 zlr. to choć częstowałem go już trzy razy, on tylko póki pije, to sprawę obiecuje prowadzić; zresztą ze mną pił tylko herbatę a z Machnicą wino, więc można przewidzieć, że nie ja wygram, bo się nawet Jaromij odezwał przy świadkach do Machnicy iż mu przyrzeka, że sprawa upadnie.

Jeśli kto w gminie stawia coś sobie, lub reparable, musi dać wójtowi 3 korony, a już najmniej 2 i to zaraz, bo inaczej idzie z policyantem i grabi. Taki to u nas wójt, którego gmina cierpieć musi, aż Bóg lepszego da kiedyś.

Przyp. redakcyi. Czytajcie ustawę gminną, którą teraz drukujemy, a przekonacie się, że sami możecie złemu wójtowi dać radę — więc nie żądajcie od Boga cudów, tylko: »pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże!«

Nieład w gminie. Piszą nam: Dąbrowa, wioska przy Jaworzniu w powiecie chrzanowskim, leży ponad granicami pruską i rosyjską. Do tej wioski z Królestwa polskiego przychodzą przemytnicy po okowitę i zabierają do macherzynów, i przeprawiają się przez rzekę Przemszę. Często, gdy im okoliczności ku przemycaniu nie sprzyjają, zabawiają po 6 i 12 dni w Dąbrowy, a śpią po szopach, stodołach gospodarskich, w całkiem pijanym stanie. Tacy ludzie łatwo mogą pożar sprawić i przyprowadzić mieszkańców do nieszczęścia, bo palą papierosy i noszą przy sobie po 2 i do 5ciu paczek zapalek. Żydek propinator w Dąbrowej nie mając wiele zysku z miejscowych, ściąga ludzi z Królestwa pols. i rozpaja, tak iż ludzie topią się nie-

raz w Przemszy jąc n. p. dnia 6 maja br. gdy jechał potem żandarm Wiatr z inspektorem policyjnym z Jaworznia do Jezora by zbadać dwa trupy utopionych w Przemszy ludzi. Prosimy p. naczelnika gminy w Dąbrowej, aby zrobił temu opilstwu tamę, tembardziej dlatego, że gdy mężczyźni wychodzą do Król. polskiego lub do Prus na zarobek, to w czasie pożaru nie ma żadnego ratunku, do czego i brak wody się przyczynia. A lcek propinator niech się trzyma ustawy, którą ma przepisaną. Mamy nadzieję iż p. naczelnik gminy zastosuje się do naszej prośby i wydeleguje kontrolę na żyda oraz na obcych przybyszów, nocujących po szopach, którzy za namową przebiegłego żydka i innych pejsaczy, których jest w Dąbrowej 25 familii, sprowadzają różności do kraju a z powrotem zabierają okowitę.

Prosimy także posterunku żandarmeryi w Jaworzniu i Szczakowej by czuwała nad takowymi nieproszonymi gośćmi, a żydów pociągala do odpowiedzialności za niepełnienie ustawy. Jeden z abonentów w imieniu innych Dąbrowian.

Msze ss. odprawione. Msza składkowa z Połomia dużego na ręce Andr. Karasia, na podziękowanie Bogu za odniesione zwycięstwo i uproszenie błogosławieństwa na przyszłe wybory 1 czerwca. S. Armata z Napolokoutz na uproszenie poprawy syna ze swawoli 2 cz. Rudolf Pokora z Wiednia za duszę ojca Ignacego z huty Fryderyka, nagle zmarłego 3 cz. Fr. Slonina z Turzy za duszę matki Ewy 3 msze od 4 do 6 czerw. Za dusze Pawła i Zofii Grün 7 cz. A. G. Zu dusze czyścowe 8 cz. Ludwik Biel z Lebuzy na uproszenie zdrowia i powodzenia w pracy 9 cz. Maciej Jurkiewicz z Krakowa za wszystkie dusze zmarłych 10 cz. Józef Barabasz za zdrowie dzieci 11 cz. Katarzyna Duda z Zarzecza za dusze rodziców, Jana i Agnieszki 12 cz. Ta sama, za dusze znikąd ratunku nie mające 13 cz. Barbara B. z K. za syna, o odwołanie sądowego wyroku 14 cz. Wojciech Przeworczyk z Łekawicy za duszę Reginy Przeworczyk 15 cz. Halandka z Sowieńca 9 mszy na wiadomą intencję 16—24 cz. Marya Sojkowa z Oldrzychowic o błogosławieństwo domowe do boskiej Opatrzności 25 cz. Z Prądnicka na intencje Bogu wiadome, 5 mszy od 26 do 30 cz.

Od wydawnictwa.

Wszystkim kochanym Braciom Dziesiętnikom, którzy sami trudnią się obliczaniem ze swymi odbiorcami i regularnie nam spłaty od nich przysyłają raz jeszcze dziękujemy serdecznie, bo wielką nam czynią przysługę. Tych, którzy wzięli na siebie ten obowiązek, a ociążają się z wypłatą — oraz tych którzy tylko za siebie płacą, a ich odbiorcy wprost nam od siebie prenumeratę nadsyłają, — prosimy, aby nam przynajmniej co 3 miesiące przysyłał wykaz nazwisk swych odbiorców, abyśmy wiedzieli, czy zmiany jakie wśród nich nie zaszły i z kim obliczać się mamy. W przeciwnym razie, musielibyśmy taką dziesiątkę rozwiązać, gdyż nie doszlibyśmy z nią ładu.

Odpowiedzi redakcji.

Jan Nieslony z Chorzowa, który w przeszłym roku pisał nam o dwu cennych pamiątkach, które za jego pośrednictwem są do nabycia, niech nam donieść zechce, czy jeszcze możnaby je nabyć i jaki jest jego dokładny adres? Ignacy Malik w Manchester. Otrzymałmsy całoroczną opłatę prenumeracyjną na r. 900. H. Uram w Gliniku. Doszło Tomasz Kochana w Krzęcinie. Myłka powstała przez niejasność listu. Sebastian Dzierga w Siedliskach. Liczba bezpłatnych abonentów doszła liczby 250, odtąd już tylko w szczególnych wypadkach życzenia możemy uwzględnić. Krystyna Czyż w Posadzie. Zapłacono do 1 października. Czy których nrów brakuje? Mikołaj Balik w Romanówce Nru od 1 do 10 wyczerpane. 19-ty posłaliśmy. Wojciech Dziurny w Sromowcach. Za r. 99 i 900 zapłacono. J. K. 270 Przywóz. Za gazety r. 99 i 900 i kalendarz należy się 5 złr. 30 ct. Jan Karbowniczek w Dahlhausen. Za kalendarz i gazetki do końca roku należy się 2 marki i 25 fenigów. Jan Gładysz w Wokowicach. Zgoda na wasze życzenie. Józef Bobek w Cieszyźnie. Otrzymało. Policzyliśmy 15 ct. na wpisowe a 55 wkładka.

J. Lochert w Borysławiu. Nie piszecie których numerów wam brak, więc nie wiemy, które posłać? M. Piskorowski w Drohowyżu. Ze Skolego i z Tuchli otrzymano. W. Nędza z N. Brytanni, Wincenty Mikołajko z Pittsburga, A. Szymeczko z Dworów, Stanisław Lasoń z Nagy-Darocz, Bron. Mazur z Tomaszowic. Otrzymano. Michał Kotyla w P. Przebaczone i zapomniano.

OGŁOSZENIA.

Człowiek 40-letni zdrowy i trzeźwy, jako zastępca majstra przy pile, obeznany z tą robotą, również jako cieśla uzdolniony do stawiania domów z drzewa, poszukuje w którym z tych fachów, lub innego jakiego zajęcia. Adres: M. Hyba w Kamesznicy nr. 27 p. Milówka. 3—1

Chłopiec młody biegły w polskim czytaniu, pisaniu i rachunkach i niegorzej i z niemieckim językiem obznajomiony, życzy sobie znaleźć zatrudnienie, przy którym mógłby się wykształcić lepiej w niemieckim języku, albo i bez tego. — Zgłoszenia odsyłać należy do Administracyi »Wieńca-Pszczółki w Cieszynie. 2—1

Człowiek 45-letni z żoną i dziećmi, z zawodu gospodarz i leśnik, poszukuje miejsca w którym z tychże zawodów, albo jako pisarz, sklepikarz lub tp Świadectwa z zajmowanych poprzednio miejsc może na żądanie przedłożyć. Kto choć sam nie potrzebuje, ale wiedziałby o odpowiedniej posadzie, zechce łaskawie zaraz donieść do Administracyi »Wieńca-Pszczółki w Cieszynie. 3—1

W Tomaszowicach, powiat Kałusz, jest do sprzedania

Realność

13 i pół morgowa z budynkami gospodarskimi: 8 morg ornego gruntu, 2 morgi łąki, 3 i pół morgi lasu. Pod budynkami i miejsca około domu 8 morg. Gleba przenna, I, II i III klasy. Zabudowania dość obszerne. Starsze zamieszkalne obejmuje 2 stancje, kuchnię, stajnię na 7 sztuk, 2 stodoły. Nowe, niezamieszkałe obejmuje 2 stancje, kuchnię, sien komorę i stajnię. Wszystko za 3000 zlr. Kościół i szkoła w miejscu. Bliższej wiadomości udzieli właściciel Jan Kurgan w Tomaszowicach, poczta Wojniłów. 3—2

E. PEGAN

Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy. Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy. Santos 2 korony 40 gr. **Rodzynki** bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr. **Migdały** za 1 kilo 2 korony 40 groszy. **Marony** 5 kilo 3 korony. **Oliwy** 5 kilogr. blaszanka 6 koron. **Pomarańcz** 5 kilo koszyk 3 korony 20 g. **Cytryn** 5 kilo koszyk 3 kor. **Herbata** Souchoung za 1 kilogram 4 kor. 80 groszy. **Herbata** Kongo za 1 kilogram 8 koron.

 Dla pp. kupców rabat. 

Najlepiej kto zamawia $4\frac{3}{4}$ kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).



SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**,
aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćco-
wych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można
po cenie: Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 zlr. 50 centów
w każdej większej aptece.

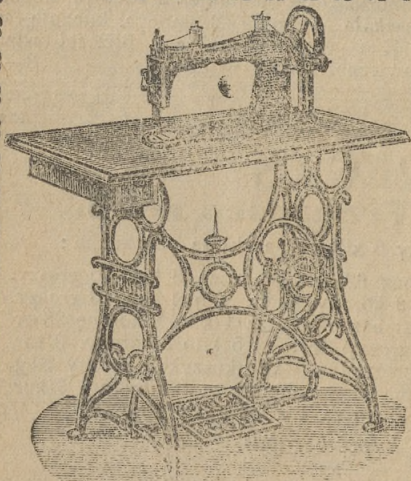
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysyła wprost
2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. —
Posyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać
wyraźnie: »Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli«
i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przed-
stawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 13—6

Dom murowany w Żywcu ulica Staro-Żywiecka nr. 184
w bliskości rynku, o dwóch pokojach z ogrodem, przez który płynie rzeka
jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **Franciszek**
Studencki, ulica Krakowska w Żywcu.

Młyn wodny

o dwu złożeniach na stałej wodzie z rzeki Białki, w bardzo
przystępnem miejscu, przy głównej drodze w środku gminy
pomiędzy obszarami dworskimi, 3 kilometry od dworca kol.
Dziedzice na Śląsku, z gruntem, lub bez niego, jest do wydzierżawienia zaraz w Best-
winie (poczta Bestwina, pow. Biała, Galicya). Wolny przegląd każdego dnia u właściciela.



Największy skład chrześć.

MASZYN DO SZYCIA

i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież
wszystkich najnowszych systemów.
Nauka haftu ozdobnego, robót ażu-
rowych, smyrneńskich, meresezek itp.
zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 zlr.
nożne od 40 do 115 zlr. gotówką 10%
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.